

Gmina Sienno
Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Jawor Solecki
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Lipskiej „Powiśle”

**Ochrona miejsc pamięci związanej z powstaniem
styczniowym na terenie Gminy Sienno**
PUŁKOWNIK DIONIZY CZACHOWSKI



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Projekt „Ochrona miejsc pamięci związanej z powstaniem
styczniowym na terenie Gminy Sienno” dofinansowano ze
środków **Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**
pochodzących z **Funduszu Promocji Kultury**

RODOWÓD RODZINY CZACHOWSKICH HERBU KORAB



Legenda herbowa łączy początek herbu Korab z wyprawami morskimi Słowian. Należy został rycerzowi, który pod księciem Krakiem odznaczył się męstwem w pokonywaniu przeszkód wodnych. Według innej wersji ten znak rycerski w XII wieku przyniósł do Polski biskup krakowski Robert. Jeszcze inne podanie mówi, że z Anglii sprowadził go rycerz Miorsz¹. Herb ten był oznaką rodu Korabitów, z którego wyszła rodzina Czachowskich. Pieczętuje się tym samym herbem wiele innych familii. Między innymi Adamczewskich, Bogusławskich, Chrzanowskich, Dąbrowskich, Karpińskich, Karskich, Kucharskich, Laskowskich, Moszyńskich, Pawłowskich, Taniszewskich, Wojciechowskich i Żeromskich². Ród Korabitów wywodził się z średniowiecznego rycerstwa polskiego.

Znak rodowy Korab ma na tarczy w polu czerwonym okręt morski z masztem. W hełmie także sam korab. Wojski kaliski Jaśko oraz bracia Janusz i Filip z Grabinowa, w 1299 roku potwierdzili dokument swoją pieczęcią z herbem Korab. Widnieje też na pieczęci ci biskupa krakowskiego Jana z Radlicy z około 1382 r., kasztelana biechowskiego Mojka z 1383 r. i Wuka Lutyńskiego z 1412 r. Pierwsza wzmianka pisana w 1409 roku³.

Gniazdem rodowym Czachowskich herbu Korab, była wieś Czachów położona na Mazowszu w Ziemi Czerskiej. W 1449 roku należała do braci Jakusza i Mikołaja. Żyjący w pierwszej połowie XVI wieku Jan Czachowski posiadał Czachów i sąsiednią wioskę Jasieniec. Bracia Jan i Paweł w 1618 roku sprzedali części swe na Czachowie i Jasieńcu. W 1636 roku wspomniany jest ostatni z tej gałęzi rodu Jerzy Czachowski syn Pawła i Potencji z Chodowskich⁴. Z biegiem czasu rodzina bardzo się rozrodziła. W okresie przedrozbiorowym Czachowscy nie należeli do zbyt możnych rodzin, toteż nie piastowali znaczących godności ziemskich. Protoplastą linii rodu, o której będzie mowa jest Maciej, który miał trzech synów: Fabiana, Jana i Bartłomieja⁵. W 1697 roku Fabian jako delegat z województwa brzesko kujawskiego był obecny na elekcji Augusta II. Brat Bartłomiej w 1766 roku otrzymał wybraniectwo w Piotrkowie, a w 1768 roku miał wójtostwo w Miechowicach. Jan Czachowski w 1736 roku i następnych latach, dzie-dzie Łęgu w województwie płockim, miał syna Pawła, który ożenił się z Dorotą Bronowską. Mieli ośmioro dzieci: Wojciecha, Romana, Jakuba, Jana, Zofię, Tomasza, Benedykta i Jana⁶. Dwóch Janów i Paweł w 1764 roku wzięli udział w elekcji Stanisław Augusta Poniatowskiego [dziad, ojciec i syn]. Jan syn Pawła urodził się roku 1726 w województwie płockim, parafii rzymskokatolickiej Bonisław. W latach pięćdziesiątych ożenił się z Katarzyną Humiecką. Mieli trzech synów: Piotra Nolasco Ignacego, Michała Stanisława i Józefa, który był ojcem Dionizego. Babka Dionizego, po Hołowińskiej z Humieckich⁷ otrzymuje w spadku Worobiówkę, którą następnie zarządzają Czachowscy. Majątek ziemski był częścią wsi Mikołajówka leżącej w powiecie kaniowskim, guberni kijowskiej. Dzieliła się na trzy części: Dracze, Kapiczkę i Worobiówkę, z których dwie pierwsze miały około 3455 ha, a trzecia 1953 ha ziemi (czarnoziem). W 1789 roku kupił Mikołajówkę Stanisław Hołowiński żonaty z Humiecką (nie mieli dzieci). Brat Dionizego Piotr Adalbert urodził się 26 czerwca 1791 roku, a zmarł przed 1837. Przed 1814 r. ożenił się z Kunegundą Makowiecką właścicielką Czarnego Lasu, koło Góry Kalwarii, z którą miał dwóch synów Juliana Piotra i Feliksa Antoniego. Piotr Adalbert był porucznikiem Gwardii Huzarów Księstwa Warszawskiego w roku 1812. Brat udział w powstaniu listopadowym; w roku 1831 został majorem jazdy⁸. Feliks Antoni (1830 - 1892) brał udział w powstaniu styczniowym i przez pewien czas był w oddziale stryja Dionizego. Ojciec Dionizego - Józef urodził się 27 marca 1758 roku. Około roku 1780 ożenił się z Joanną Krzyżanowską herbu Świnka (urodziła się około 1767 r.), a jej rodzicami byli Maciej i Wiktoria z Małachowskich. Spośród rodzeństwa najbardziej była związana z bratem Adamem Krzyżanowskim. Urodził się 15 grudnia 1765 roku, a zmarł 28 lipca 1848 roku, w Ociescu. Od 1825 roku wymieniany w dokumentach jako dziedzic Czarnocina, wioski leżącej niedaleko Bukowna. Siostra stryjeczna to Justyna Krzyżanowska (1782 - 1861) żona Mikołaja Chopina i matka Fryderyka⁹. Joanna wraz z dziećmi Dionizym i Teklą żywała w Chopinów w Warszawie. Dionizy to bliski kuzyn i rówieśnik późniejszego naszego największego polskiego pianisty i kompozytora Fryderyka Chopina (1810-1849). Przez matkę Dionizy był spokrewniony z rodziną Krzyżanowskich, z której wywodzi się kilka wybitnych postaci. W szczególności jest nim Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski (1824-1887), generał armii Północy biorący udział w wojnie secesyjnej Stanów Zjednoczonych Ameryki, gubernator Alaski. Urodzony w Rożnowie pod Obornikami, w majątku ojca Stanisława (1779-1827), żołnierza napoleońskiego, oraz Ludwika z Pągowskich. W 1827 roku załóżona własność ziemską została sprzedana. Problemy finansowe rodziny przyspieszyły śmierć ojca i wyjazd matki do Królestwa Polskiego. Maria Ludwika Helena Krzyżanowska (1867 - 1937), pianistka i kompozytorka. Urodzona w Courbevoie koło Paryża, zmarła w Rennes. A także urodzony w Opatowie Ignacy Krzyżanowski (1826 - 1905) znany pianista i kompozytor. Gdzie mieszkali i jaki był stan majątkowy rodziców Dionizego, można ustalić tylko fragmentarycznie...

Pod koniec osiemnastego wieku wzięli ślub w Warszawie i przez pewien czas tam mieszkali. W dobie Księstwa Warszawskiego ojciec Dionizego był właścicielem Niedabyli i Starej Wsi w parafii Stromiec, położonych niedaleko Biało-brzegów Radomskich. Niedabyli został sprzedany w 1811 roku. W następnych latach Józef dzierżał kilka różnych majątków ziemskich w powiecie radomskim. Przez kilka lat był posesorem dóbr Gutowa w parafii Jankowice, położonych niedaleko Radomia, gdzie zmarł 12 października 1829 roku. Po śmierci męża matka Dionizego mieszkała w Warszawie u córki Tekli, gdzie zmarła 12 lutego 1856 roku¹⁰. Małżonkowie Czachowscy mieli siedmioro dzie-

ci: Mariannę, Piotra Adalberta, Józefa Kalasantego, Scholastykę, Teklę, Dionizego Feliksa i Julię Klementynę. Marianna, urodziła się w 1782 roku, poślubiła Wawrzyńca Oborskiego, stryja Anny Oborskiej babki Henryka Sienkiewicza. Z tego małżeństwa urodził się syn Roman Wawrzyniec. Scholastyka urodziła się około roku 1798. Przed rokiem 1816 wyszła za mąż za dziedzica Bukowna - Andrzeja Badowskiego, który zmarł 12 września 1824 roku. Mieli jedną córkę Jadwigę, która urodziła się w 1816 roku. Dzięki temu małżeństwu i dobrej sytuacji materialnej mogła pomagać rodzeństwu. Opiekowała się Dionizem, a w 1827 r. w Bukownie zamieszkali jej siostra Klementyna i brat Józef. Tam też umiera w 1831 roku. Józef Kalasanta urodził się 3 X 1797 roku w Warszawie. W dniu 25 listopada 1830 roku wstępuje w związek małżeński z Bianną Silnicką, córką Ludwika dziedzica Woli Grabowskiej w powiecie radomskim. Józef Czachowski występuje w 1830 roku jako posesor Gutowa, co może świadczyć, że wieś ta dostała mu się w spadku po ojcu. Miał sześćoro dzieci w tym: Ignacego Dominika, Julię, Walerego, Stanisława i Konstantego. Józef Czachowski owdowawszy, żeni się powtórnie 26 maja 44 roku z Anną Mieszkowską. Był posesorem dóbr Żerdzi, Gutowa, Godowa a mieszkał w Czarnocinie. Zmarł 13 stycznia następnego roku w Ocieściu położonym w pobliżu Czarnocina, gdzie ostatnie lata spędzał jego wuj Adam Krzyżanowski. Tekla urodziła się w 1807 roku, poślubiła 23 września 1828 roku w Bukownie Feliksa Górskiego, dyrektora drukarni „Kuriera Warszawskiego”. Znała się osobście z Fryderykiem Chopinem, dla którego była bliską kuzynką. Julia Klementyna urodziła się 15 czerwca 1811 roku w Niedabyli. Umarła 9 kwietnia 1827 roku w Bukownie.

Dionizy Feliks Czachowski urodzony 5 kwietnia 1810 roku w Niedabyli w parafii Stronie. Miejsce urodzenia Dionizego znajduje się opodal Białobrzegów Radomskich. Zmarł 6 listopada 1863 roku w Jaworze Solecim. Dzieciństwo i młodość spędził przy rodzicach w Gutowie. W 1820 roku Dionizy rozpoczął naukę w Gimnazjum Pijarów w Radomiu, którą według rodzinnej tradycji ukończył pod koniec lat dwudziestych dziewiętnastego wieku. Przez pewien czas gościł u swej siostry Scholastyki w Bukownie. Swoje beztrudne życie spędza na podróżach od dworku do dworku, odwiedzając bliską rodzinę, gdzie bierze udział w polowaniach, balach, jak przystało na młodego polskiego szlachcica. Spotyka się z bratem Piotrem Adalbertem w jego majątku w Czarnym Lesie, zagląda do wuja Adama Krzyżanowskiego dziedzica Czarnocina, czy do rodziców mieszkających w Gutowie. Pomiędzy tymi miejscowościami spędza Dionizy swoje młodzińcze lata. Ale w 1829 roku następuje przełom. Po śmierci ojca młody Czachowski dostaje w dzierżawę folwark Bielondy. A już w następnym roku, dnia 9 lutego w Radomiu bierze ślub z Eufemią Kalisz herbu Jelita. Rodzice jej posiadali trzy wioski, położone w pobliżu Pilicy między Wyśmierzycami, a Białobrzegami Radomskimi: Kozuchów, Kozuchowa Wola i Redlin. Żadna z tych wiosek nie stanowiła posagu Eufemii. Brat jej Piotr Kalisz był dziedzicem Branic niedaleko Białobrzegów Radomskich¹¹. Młode małżeństwo zamieszkało w majątku Gutów, w którym mieszkała matka Dionizego. Pierwsze dziecko Marianna Franciszka urodziło się w dniu 1 sierpnia 1831 roku. W dniu 29 listopada 1830 roku wybucha powstanie listopadowe, w którym bierze udział Dionizy. Nabiera doświadczenia, które będzie procentowało w następnym zrywie niepodległościowym. Dopiero po klęsce powstania młodzi małżonkowie usamodzielniają się. Zamieszkują w dzierżawionej od Kajetana Kurdwanowskiego Dąbrowce Nagórnej leżącej w parafii Cerekiew, gdzie 23 kwietnia 1832 roku przychodzi na świat Piotr Franciszek Czachowski. Rodzą się następne dzieci - Józefa i Wiktoria Marianna. W 1839 roku następuje zmiana pozycji materialnej Dionizego. Po śmierć babki Katarzyny, na Ukrainę sprowadził Dionizego jego stryj Piotr Nolasco Ignacy spadkobiercą części majątku Mikołajówka. W 1843 roku rodzina Czachowskich udowodniła pochodzenie szlacheckie w Królestwie Polskim. Będący w podeszłym wieku stryj daje zarządzanie majątkiem bratankowi. Sprawy majątkowe ciągną się aż do 1851 roku, kiedy to Piotr Czachowski nabywa Worobiówkę, a Draczkę i Kipiączkę Maurycy Komarowicz. W 1858 roku Piotr Czachowski sprzedał Worobiówkę Marii Komarowicz, a pieniądze przekazał Dionizemu. W Worobiówce rodzą się następne dzieci: Julia, Karol, Klementyna, Adolf i Eufemia. W 1849 roku podczas narodzin córki

LUDZIE CZACHOWSKIEGO...

Antoni Drązkiewicz - urodzony w Bodzentynie 20 sierpnia 1830 roku, syn rolnika. Do szkół chodził w Sandomierzu, Kielcach i Piotrkowie. Służył w oddziale D. Czachowskiego od początku kwietnia do rozwiązania oddziału w czerwcu 1863 r. Następnie przebywał w Galicji, skąd dwukrotnie przedostawał się do Królestwa (z oddziałem gen. Aleksandra Waligórskiego i płk. Lucjana Dąbrowskiego), później emigrował do Szwajcarii. Do kraju powrócił ok. roku 1869 i osiadł we Lwowie, gdzie zmarł 7 sierpnia 1900r. Autor pamiątnika zatytułowanego "Wspomnienia Czachowczyka" 1863r."



umiera ich matka. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Rzyszczowie nad Dnieprem. Po śmierci żony Czachowski nie ożenił się ponownie. Z małżeństwa z Eufemią miał dziewięć dzieci. W 1857 roku Czachowski pojawia się w swoich rodzinnych stronach, gdzie pożycza dużą sumę pieniędzy Adolfowi Bukowieckiemu, właścicielowi Korycisk, Pogorszyna i innych wiosek w okolicy Szydłowa. Świadczy o tym, że wyprowadzając się na Ukrainę nie zapomniał o swoich rodzinnych stronach. Tereny nad Dnieprem traktował jako przestrzeń do zdobycia majątku. W międzyczasie powydawał za mąż i wywianował starsze córki Józefę, Mariannę, Julię i Klementynę. Córka Julia wyszła za mąż za Rafała Leszczyńskiego herbu Abdank i zamieszkała w Wierchowiskach¹², gdzie Dionizy często zaglądał, a przy okazji odwiedzał swoich znajomych w Sandomierskiem. W 1858 roku stryj sprzedaż Worobiówkę. Pieniądże daje Dionizemu, który pod koniec 1860 roku wraz z najmłodszą córką Eufemią, synami Karolem i Adolfem przyjechał do Warszawy, skąd wyruszył w rodzinne strony. Czachowski osiedlił się w guberni radomskiej, w Jankowicach, pomiędzy Dąbrówką Nagórą, a Bukownem. W Warszawie, dnia 2 marca 1861 roku Czachowski bierze udział w pogrzebie pięciu poległych jako delegat województwa sandomierskiego. W kościele parafialnym w Krępie Kościelnej dnia 8 września 1862 roku był rodzicem chrzestnym swej wnuczki Zofii Felicji Aleksandry Leszczyńskiej. Jesienią 1862r. zakupił od Kozaków wracających nad Don kilkadziesiąt koni. Na tym kończy się życie ziemianina, a rozpoczyna walka w powstaniu styczniowym.

W dniu 23 stycznia 1863 roku wraz z własnym oddziałem przybył do Wąchocka, ażeby zakończyć swą walkę, bohaterską śmiercią w Jaworze Soleckim 6 listopada 63 roku¹³. Wyróżniający się potomkowie Czachowskich: starszy syn Karol w okresie powstania walczył przy boku ojca. Na kilka dni przed ostatnią bitwą Dionizego, został wysłany w specjalnej misji do Krakowa. Do powstania już nie wrócił. Od 1866 zamieszkał na terenie Galicji gdzie zmarł w Nowym Sączu w 1908 roku. Młodszy syn w okresie powstania walczył przy boku ojca. W czerwcu został mianowany porucznikiem. Pod Jaworem Soleckim został ranny i wzięty do niewoli. Za udział w powstaniu dostał dwadzieścia lat zesłania na Syberię, z której wrócił do Warszawy w 1884 roku i tu zmarł w 1906 roku. Wnuczka Dionizego Helena Leszczyńska wyszła za mąż za Stanisława Kotkowskiego. Poprzez męża była spowinowacana z Witoldem Gombrowiczem¹⁴. Prawnuk Piotra Adalberta brata Dionizego - Kazimierz (1890 - 1948), historyk literatury i krytyk literacki. Syn Leonarda Czachowskiego, ichtiologa, dzierżawcy gospodarstwa rybnego, oraz Heleny Rutkowskiej¹⁵. Była to rodzina szlachecka, która trwale wpisała się w walce o odzyskanie niepodległości Polski.

ŁUDZIE CZACHOWSKIEGO...

Władysław Eminowicz (1837-1864). Początkowo walczył u Mariana Langiewicza, po bitwie pod Grochowiskami jako kapitan, i szef sztabu w oddziale płk. D. Czachowskiego - był głównym reżyserem jego wiosennej kampanii. Po bitwie pod Ratajami przebywał w Galicji i powrócił do Królestwa, lecz za porażkę pod Wirem 23.08.1863 został poddany pod sąd wojenny i niesłusznie zdegradowany ze stopnia podpułkownika do szeregowca. Wyjechał do Wiednia, ale w początkach 1864 powrócił i brał udział w bitwie opatowskiej w oddziale płk. Karola Kalitę-Rębały 21.02 1864 i został ciężko ranny. Przywrócono mu rozkazem gen. Hauke Bosaka stopień podpułkownika 23 marca 1864 zmarł od ran. Został pochowany w Kiecczynie.



Leszek Żmijewski

Bibliografia-

1. M. Cetwiński, M. Derwich, Herby, legendy, dawne mity, Wrocław 1989, s. 214.; 2. Z. Leszczyński, Herby szlachty polskiej, w: Herby rodów polskich. Londyn 1990, s. 174 - 176; Tablica odnawienia herbów Chłopskiego, wydał Julian Ostrowski, Warszawa 1909, s. 22.; 3. J. Szymański, Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego, Warszawa 1993, s. 154-155; F. Piekoński, Heraldyka Polska wieków średnich, Kraków 1899, s. 74-75.; 4. A. Boniecki, Herbarz Polski, t. III, Warszawa 1900, s. 251-253; 5. Uruski, Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. II, Warszawa 1906, s. 345.; 5. Tablice genealogiczne rodziny Dionizego Czachowskiego herbu Korab zamieszczone są w następujących publikacjach: W.J. Paszkowski, Pułkownik Dionizy Czachowski. Bohater powstania 1863 roku. Radom 1937; R. Pietrzykowski, Dionizy Czachowski 1810- 1863, Warszawa 1983; A. Sikorski, P. Mysłowski, Rodzina matki Chopina. Mit i rzeczywistość, Warszawa 2000; S. Makarewicz, Ze starych metryk. Rodzina Dionizego Czachowskiego, Ave nr 8 (35), Radom 1994, s. 14.; 6. A. Sikorski, P. Mysłowski, op. cit. s. 102.; 7. A. Boniecki, op. cit., t. VII, s. 313; Hołowiński; Możliwe, że była żoną Stanisława Hołowińskiego.; 8. R. Pietrzykowski, op. cit. s. 21; W.J. Paszkowski, op. cit. s. 12.; 9. A. Sikorski, P. Mysłowski, op. cit., s. 103, rodzicami matki Fryderyka Chopina byli Jakub i Antonina.; 10. A. Sikorski, P. Mysłowski, op. cit., s. 103.; 11. S. Makarewicz, Ze starych metryk. Jasionna, Ave nr 25, s. 14, Radom 1994.; 12. A. Boniecki, op. cit., t. XIV, cz. I, Leszczyński h. Abdank s. 137.; 13. Wyczerpująco opisuje ostatnią walkę i śmierć pułkownika W. Dąbkowski, Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej, Warszawa 1974, s. 295-320.; 14. A. Boniecki, op. cit., t. XI, Kotkowski h. Ostoja, s. 381-382; t. XIV, cz. I, Leszczyński h. Abdank s. 137.; 15. Siedlecka, Jasiński Panicz, Gdańsk 1992, s. 30 - 31.; Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, t. I, Warszawa 1984. Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny, t. II, Warszawa 1994, s. 75-77.; 16. Herb Korab – źródło Wikipedia.

Pieśń oddziałów Langiewicza

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.

Koledzy go nie ratują,
Jeszcze końmi go tratują.

Kapitan z pułku wymaże,
Porucznik grzebać rozkaże.

A za jego młode lata,
rają w trąby tra ta ta ta.

A za jego trudy prace,
Grały mu kule, kartacze;

A za jego trudy, lata,
Dała ognia cała rota.

A już my go pochowali,
„Requiescat” zaśpiewali
I pikiety rozstawiali.

Popamiętają Moskale,
Jak dostali w skórę w Skale!

Wyginęła ich połowa,
Reszta uszła do Staszowa.

Z Staszowa ich wypędzimy,
Aż o Kijów się oprzemy.

A z kijowskiej okolicy,
Pójdziem prosto do stolicy.

Marsz zuchów Czachowskiego

Wrony konik w lot biega,
Głos się wodza rozlega — W las!
I wykrzyknął: Do broni!

Bo już Moskał tuż goni — Nas.
Błysnął ostrzem swej szabli,
Bracia wiara czas nagli - Nam.

I wykrzyknął w zapale:
Kto ucieka w łeb walę - Sam.

Hej z lasu z nienacka
Migła czapka kozacka - Tuż.
Dalej wiara za niemi,
Bo któż w polskiej dziś ziemi—
Tchórz?

Co wymierzy to pali,
Z konia Moskał się wali - Zbój!
Hej, Czachowski, tobie cześć
Kraj rodzinny musi nieść —
Twój.

Cześć i młodszej twej braci,
Co za wolność dziś traci -
Krew.

A o głodzie na mrozie
Nuci sobie w obozie - Śpiew!
Hej skowronek już śpiewa,
Rozkwitną się wnet drzewa -
Wnet.

Bierzwa kosi ze stali,
Wpędziwa Moskali - Het.
Niech bezpieczna ta tłuszcza
Nasz czempredziej opuszcza -
Kraj.

Wszakże mamy rycerzy,
Niechaj tylko uderzy — Wróg.
A zaraz się rozprószy
Pod naciskiem Junoszy — Wróg.
Jeziorański z oddziałem,
A Czachowski z zapałem - Tuż.
Jenerał Bosak przywali,
Wypędzimy Moskali — Het.

LUDZIE CZACHOWSKIEGO...

Andrzej Łopacki (1838–1902) oficer austriacki i papieski, organizator i dowódca oddziału pod rozkazami Apolinarego Kurowskiego, D. Czachowskiego, i gen. Józefa Hanke– Bosaka Droga oddziału Łopackiego wiodła przez Baranów, Michniów, lasy wąchockie - aż do Wierzbnika. Został ranny 22 kwietnia 1863 r. w bitwie pod Stefankowem. Po powstaniu, zamieszkał w Leszczynach jako zarządca dóbr, a potem w Bochni jako dyrektor Kasy Oszczędnościowej. Zmarł w listopadzie 1902 w Bochni.



PUŁKOWNIK CZACHOWSKI

(...) Wzrostu był dosyć wysokiego, silnie i krępo zbudowany, spojrzenie miał bystre, organ głosu silny i donośny, włos mocno szpakowaty. Postawa jego i wydawana przez niego komenda znamiłowały prawdziwego

go wojskowego. Charakteru był nadzwyczaj gwałtownego, nieznoszącego żadnego oporu, i żadnego «ale». Mało było ludzi, których poznałem, żeby chcąc zmienić jego gwałtownie przez niego wydaną decyzją, wazyli się doń odzywać reflektująco. Kto poznał lepiej jego charakter, zwykle zaczynał od słów - «Dobrze Ojczcie! Wola twoja wykonana będzie. Ale racz rozważyć» - i tu dopiero następowało wyjaśnienie jak się zapatrywali inni patrioci. Mimo tego swego temperamentu, nie wdziałem nigdy, aby jaką niesprawiedliwość względem kogoś sam lub komukolwiek dozwolił popełnić bezkarnie, jeżeli to tylko doszło jego wiedzy. Był nieprzyjacielem formułek prawnych, i dlatego nie zawsze się ich trzymał. W tym względzie błędził o tyle, że dał pozór wrogom swoim, a którzy to człowiek energiczny, prawy, a sprawiedliwy ich nie ma? - do pozornych przeciw niemu o tę gwałtowność zarzutów. Zarzucali mu, że sądy wojenne przezeń zwolane, musiały być podług jego woli wyrokować. Ależ one nigdy stronnictwo

nie sądziły; a toż przecie był stan wojenny, i my żadnych regularnych trybunałów nie posiadaliśmy? Istota, przeto rzeczy zawsze pozostawały tak sama, chyba tylko forma przeprowadzoną byłaby dokładniej. Nieprzyjaciele nie objaśniają w jakich to chwilach mianowicie, tak absolutnie sobie postępować. Zawsze atoli bardzo wiele więcej pociągał winnych do kary za wyrokami sądów wojennych niż bez nich. Pamiętać trzeba, że były to chwile wyjątkowe, w których złe puszczono bezkarnie, mogło się stać wiele zarażliwym, i przypłacić cały oddział o zgubę. Mimo późnego wieku, zachował całą energię lat młodzieńczych, popartą doświadczeniem i hartem duszy, męstwem i wytrwałością lat dojrzałych. W jeździe konnej, robieniu pałasza, w strzelaniu celnie i to z konia, nie znajdował sobie równego w oddziale. Był zadowolony myśliwym a to się odbijało i w komendzie. Wszystkie też ruchy jego oddziału, którymi sam kierował - tak dalece, że nawet dowódcy batalionów, ani dowódcy innych oddziałów, gdy pod bezpośrednią jego komendą maszerowali, nie wiedzieli nigdy naprzód, którądy, dokąd i po co pójdą - naśladowały: albo tropienie i pościg za dzikiem zwierzem, lub przeciwnie, zabezpieczanie się myśliwych przed drapieżnością gromadnych spotkanych dzikich zwierząt. Nie wiele on musiał po latach 1830/1 zaglądać do książek, zwłaszcza traktujących o sprawach wojskowych, dlatego też z dawnej nauki tego fachu pozostały mu najlepiej w pamięci: karność i służba obozowa. Trzeba znów przyznać z drugiej strony, że gdyby co i więcej mu w pamięci z niej pozostało, to nie mógłby zawsze tego zastosować. Często się bowiem trafiło, że w parę godzin po wstąpieniu powstańca do oddziału, tenże się już z nieprzyjacielem bić musiał. Trudno więc było żądać, aby taktycznie nim komenderowano.

W MARSZU I BOJU

Do tego biliśmy się prawie zawsze, szczególnie strzelcy, w linii tyralierskiej - a to dla szczupłości sił naszych, i lepszego imponowania oraz wprowadzania w błąd wroga, o istotnej liczbie oddziału - bardzo rozrzuconej, jednej linii, bez żadnych rezerw, i działaliśmy najwięcej na terenie leśnym, a zatem często zaledwie sąsiad sąsiada tylko dobrze widział. Doboszów i żadnych trębaczów nie mieliśmy. To też o zupełnym taktycznym wykształceniu wszystkich żołnierzy powstańczych, nawet mowy być nie mogło; bo ani czasu, ani miejsca, ani sposobności do tego nigdy nie było. Przemagający nas cyfrą i bronią zawsze w każdej okolicy od kilku do kilkudziesięciu razy wroga, niedopuszczając do używania zwykłej taktyki. Utrudniał jeszcze więcej, doznawany ciągle przez nas brak dobrej broni wojskowej, a nade wszystko nieustanny niedostatek amunicji. Jednego i drugiego tyle tylko mieliśmy, co z początku prawie gołymi rękoma na wroga zdobywaliśmy i co następnie wydzieraliśmy mu podczas bitew. Dlatego też zawsze prawie, zwłaszcza w lesie, w chwili bitwy, ustawała naczel

SYLWETKA WODZA



Ujrzałem
Czachowskiego,
siedzącego na kłódzie,
w swym sławnym
krótkim

kożusku baranim,
takichże szarawarach,
juchtowych butach
i czarnej z lampasami
podobnejże barwy
z baranków
konfederatce. Przez
ramię i piersi miał
przewieszoną szeroką

amarantową na białym tle szarfę. Przy boku kawalerski
pałasz. Na plecach spoczywała u niego dubeltówka wyborna.
Na smyczy przez szyję, ze sznurów zielonych zrobionej,
wisały w futerałach, przyczepionych do szerokiego pasa
rzemiennego z wielką klamrą na przodzie, na której widniał
orzeł biały, dwa rewolwery. Zza cholewy prawego buta
wyglądała rękojeść schowanej tam a nigdy nieoddłużanej,

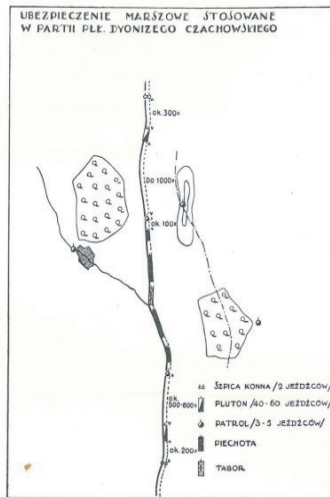
na jego komenda, i przechodziła z konieczności w ręce komendantów kompanii; a często nawet na rzecz komendantów plutonów, półplutonów i sekcji. Trafiły się nawet chwile, że prawie każdy pojedynczy powstaniec musiał niejako radzić sam sobie. Kawalerja i kosynjerzy jako zawsze zwarci mogący tylko dobrze działać i dla tego najwięcej w rezerwie trzymani - ci tylko stosownie do otrzymywanej od niego komendy zawsze działali. Dlatego też wszyscy oficerowie rownie strzelców i piechoty, w chwili rozpoczynania się bitwy, z karabinem i bagnetem w ręku stawali w pośrodku tyralierskiej linii, na równi ze wszystkimi swymi podkomendnymi, i sami walcząc z wrogiem, stosownie do uznanej przez się potrzeby, wydawali odpowiednie ustne rozkazy, co do rodzaju działania dalszego, swoim dwóm, obok walczącym sąsiadom, a ci je swoim kolegom po linii, w jedną i drugą stronę powtarzali. Jedną tylko ogólną zasadą decydowała bezwzględnie o naszych ruchach. Oto gdy większość linii tyralierskiej posuwała się naprzód, to samo już obowiązywało każdego bijącego się nie oglądając się na nic toż samo wykonywać, z tym chyba warunkiem, żeby zawsze starał się przy strzelaniu do wroga korzystać z naturalnych osłon jakie mu na terenie się natrafiły, i dla 4 tego gdzie brak ich było w prostym kierunku, to wolno mu było, wyprzedzić lub pozostać za takową o kilka kroków. Drugą zasadą było stosowanie się do ilości ładunków, mianych przy sobie. Trzecia zasada obowiązywała nas bez względu na stopnie, gdy ta na naszą stronę przechyliła zwycięstwo, zbieraliśmy poległych swoich i grzebali na cmentarzach sąsiednich parafii lub we wspólnej mogile, wśród lasów usypanej, oznaczając ją krzyżem, poświęconym przez kapelana oddziału, a to stosownie do sprzyjających lub nie dla nas okoliczności. Jeżeli zaś przekonali się, że jeszcze żyje, to musieli rozebrać swą broń i amunicję jego pomiędzy siebie, zabrac go i odnieść w tył, do rezerwy; a stamtąd po bitwie, lub w marszu dalszym, wysyłano ich w odpowiednie miejsca na kurację. Czachowski tak w obozie i marszu jak i w bitwie, zawsze w pośrodku nas przebywał, dzień i noc. W bitwach usuwał się jak regulamin każe, zaraz za linią bijące się piechoty i strzelców: ale zdarzały się wypadki, że stawał konno, wśród samej linii, i brał czynny osobisty udział w boju. Oficerowie wszakże instynktem pojmowali jego plany, chociaż ich nigdy im nie objawiał; w skutek, czego w smutnej konieczności przebijania się przez Moskali, jak np. w dniu 11 czerwca, gdy ci nas usiłowali otoczyć zupełnie, przeszło trzydziestokrotną siłą w lasach wachockich, nie dostali nigdy w ręce swoje na placu bitwy ani jednego z rannych, a tę mniej żywych naszych towarzyszy. Czachowski był typem staro-dawnego szlachcika polskiego ze wszystkimi obok cnót i dawnymi niedogodnościami: - ale czyż godzi się starca bohatera, co i dzieci swe na ołtarzu ojczyzny składać, pomawiać o nie ostro? Był dzielny i walecznym żołnierzem, ale co prawda administratorem najgorszym. Wymagał od podkomendnych prawie nadludzkich wysiłków, ale mało się troszczył o ich niezbędne potrzeby. Toteż gdy inne oddziały bijące się obok nas, w naszym województwie, choć niektóre z nich należały do innych województw i potrzeby swe obficie zaspakajały, my tymczasem cierpielśmy wielki niedostatek. Głodowaliśmy bardzo, a to tak dalece, że często po czterdzięci ośmiu godzin nie mieliśmy nic w ustach, często. nawet wody; gdyż wróg ze wszystkich oddziałów najwięcej nas, aż do samego końca ścigał. Byliśmy obdarci jak nieboskie stworzenia; gdyż chodziliśmy do końca w tem ubraniu jakie który z domu do obozu na sobie przyniósł, z tą różnicą, że z wiosną zrzuciliśmy z siebie zimowe suknie, obdarowując nimi napotykanych dziadów, zupełnie już zniszczone i przez gałęzie drzew leśnych podarte, a pozostawaliśmy w lepszym, letnim, w które każdy idący w zimie do powstania, w przewidywaniu swego dalszego losu, na spód się ubrał. Z białizny tylko strzępki na każdym się z nas trzymały. Owady też nam strasznie dokuczały. Większa połowa z nas była zupełnie bosą; a tu trzeba było wciąż maszerować, i to najczęściej bezdrożami, po szpilkach, szyszkach, cierniach i kolcach leśnych, a do tego najczęściej po nocach. Każdy też piechotyniec, zamiast podeszew u swej stopy, miał materią i krew, którą wciąż musiał moczyc i łożem smarować, skoro go tylko dostać mógł. Czachowski sam nawet w początku czerwca 1863 r. był ubrany w sławną swoją kurtkę i szarawary z baranów, na które burkę narzucał. Był to prawdziwy Polak bohaterski starzec. Mimo swego podeszłego wieku, mimo tak groźnych sił jakie wróg pod koniec powstania rozwinął, mimo ostrej zimy z roku 1863/4, mimo że wszystko sprzyściło się na zgubę powstania 1863 r. - nie ustąpił z ziem ojczyzny, z placu boju, i jak zawsze przyrzekał tak dotrzymał. Z przystojnością i prawie rozmyślnie upadł na niej, potykając się z wrogiem do ostatka, jak na prawdziwego rycerza przystało. Zginął w obronie wolności ojczyzny a ta go powinna zaliczyć między święte bohaterów swe, co krucjatę przeciwko szatańskiemu najazdowi moskiewskiemu podjęli. Wzorowy ten rycerz porozbiorowy, wyższy i szlachetniejszy o całe niebo od „regularnie” płatnego żołnierza z musu lub kariery osobistej, przystąpił do powstania zaraz na pierwszą noc z 22 na 23 stycznia 1863, przy nieudanym zdobywaniu Szydłowca przez Langiewicza, z powodu zdrady Żyda z maziarni w rządowych lasach. Klęska ta atoli nie dotknęła przyszłego wojewody sandomierskiego. Miał on bowiem zadanie uderzenia tej nocy na Szydłowiec od strony traktu z Chlewisk, a robiąc forsowny marsz ze swym oddziałem przez stawy i moczary, wszedł był właśnie do miasta, gdy już nasi pierzchali przed przeważną, a do tego regularnie przygotowaną do obrony siłą moskiewską. Czachowski, rzec można śmiało, ocalił tu wątek dalszej akcji bohaterskiego powstania województwa krakowskiego i sandomierskiego, zachowując przy sobie zawiązek ze 100 ludzi karnych i męźnych, do których nazajutrz przyłączył się i Langiewicz sam swoją osobą. przy tych to kadrach, już w tydzień po tem, przyszedł dyktator, liczył znowu swój oddział na tysiące, choć to wyglądało na niepodobierstwo po porażce pierwszą noc.

W dniu 1 lutego 1863 r. Czachowski już jako major wojsk polskich, otrzymał przeznaczenie od Langiewicza, by z dwoma batalionami nie dopuścić do połączenia się Markowa z Czengerim maszerującym z Kielc na Suchedniów do Wąchocka. Obsadził kompanią strzelców i kosynjerów las przy trakcie z Suchedniowa do Bzina wiodący; sam zaś zajął osady Suchedniów i Berezów, opierając się o rzekę Berezówkę. Zasadzka w lesie spełniła, co mogła, a resztki tylko dragonów moskiewskich, połączyło się z Czengerem; mając dwa bataliony piechoty, 4 dział i kilka sotni kozaków, musiał sam zdobywać osady dom po domie, choć cały oddziałek Czachowskiego prócz kos bardzo mało miał broni palnej, i to myśliwskiej wyłącznie. Wyparty przeważną siłą z osad, Czachowski, pod ogniem dział uprowadził w porządku do lasu swój bohaterski zastęp, podczas gdy siły Langiewicza rozprzeczły się znowu i pod Wąchockiem. Karne i mężne szeregi, bohaterskiego starca, wykonały ów niedościgły kontrmarsz dla wojska regularnego odsakując najprzód pod Bodzentyn, słynny z pobicia w puch i perzynę pierwszej nocy z 22 na 23 stycznia, kompanii właśnie tych strzelców, co pierwsi strzelali w Warszawie 25 lut [ego] 1861 do ludu bezbronno; następnie ruszając do Słupi, skąd pod ogniem działowym zawrócić do klasztoru św. Krzyża, by go nie dać ubiec Moskałom. Do Bodzentyna o 12 w nocy zjawił się samotnie znowu Langiewicz, i objął dowództwo naczelne. Do Staszowa Czachowski nie wpuścił Gawryłowa, tak że ten uciekł a nas zostawili w mieście. Pod ałogoszczą pułk jego zastąpił rejteradę Langiewicza, i tak strzegł armii narodowej aż do Ojcowa. Pod Nowym folwarkiem i Pieskową Skatą on główny bój prowadził, i znowu odwrót zastrzelał. Pod Chrobrzem, wczesnym obsadzeniem cmentarza, umożliwił zwycięstwo dyktatorowi, i przejście armii powstańczej przez rzekę Nidę. Z uszczerbkiem własnych sił, przysłał był swych kosynjerów pod majorem Piórem pod Grochowiska¹⁰, a ci tam cudów waleczności dokazali, zapędzając Czengerego z artylerią i jego „zuchami” smoleńskimi do chlewów z czystego pola. Po haniebnej ucieczce Langiewicza do Galicji, a to w celu zabicia powstania, starzec bohater, splunąwszy na wiadomość o tej strategii poznańskiego powstańca, zawołał do swoich: - Marsz za mną, walczycie dalej za wolność i Ojczyznę! I jak duch mścicieli krzywd. ojczyzny z 270 ludźmi swemi wpadł do puszczy iłżeckiej, i stamtąd rozniecił na nowo znicza narodowego ognisko, podstępnie gaszone. Ze śpiżu to ulana postać starego Polaka, któremu Bóg włożył w rękę miecz zemsty, aby nim pęta niewinnie pokrzywdzonego narodu porozcinał. Czachowski to legendowy bohater, który żyć wiecznie będzie w pamięci ludu polskiego.

Taktyka Czachowskiego

(Czachowski) (...) Bił się mężnie, pierwszy tam był zawsze, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo, żołnierze widząc jego mężstwo, w ogień by za nim poszli. Bano się go bardzo i przezwano „biczem bożym”. Zdarzało się często, że oddział tak otoczono przemagającą siłą, iż zdawało się nie ma ratunku, ale Czachowski zawsze obozował obok lasu, a nieprzyjacieli obawiając się, nie bardzo nacierał — dzielił wtedy całą partię na kilkanaście, a czasem na kilkadziesiąt małych oddziałów, każda taka kompania dostawała mężnego oficera, a często i szeregowca z objaśnieniem gdzie mają się zebrać i każdy z dowódcę inną drogą tak zręcznie się wymykał, że prawie nigdy nie zdarzyło się zetknąć z nieprzyjacielem. W końcu gdy już bardzo goniono oddział Czachowskiego i żołnierz był zmęczony, wtedy w bezpiecznym miejscu złożył kazał broń i amunicję, żołnierzy rozrzucił po okolicy na kwatery, przebijając w chłopskie ubrania; odpoczynki takie robił tygodniowe. (...)

Organizację wywiadowczą bowiem miał doskonałą i o wszystkich ruchach wroga natychmiast wiedział. Także i służba obozowa energicznie i umiejętnie była prowadzona. Widety podwójne i oddalone, pikietery przy obozie, a przystem ciągłe i dalekie rekonesanse, choć kawalerii miał bardzo mało, tyle ile potrzebował do obsługi obozu. Furgonów prawie żadnych, gdyż te utrudniały w ruchach. Żywność i amunicję każdy żołnierz miał przy sobie, na dni kilka wydanych. Subordynacji wojskowej pułkownik bardzo przestrzegał, a wykroczenia śmiercią karał.



*Księga Jazdy Polskiej, [red. Bolesław Wieniawa-Długosowski et al.; aut. Bolesław Wieniawa-Długosowski et al.; kier. i oprac. graf.: Stanisław Haykowskij, Warszawa 1938, s. 146.

LUDZIE CZACHOWSKIEGO



Henryka Pustowójtówna- „Michał Smok”- (1838-1881)

Córka Polki i rosyjskiego oficera, uczestniczka manifestacji patriotycznych przed wybuchem powstania. W jego trakcie była adiutantem Dionizego Czachowskiego w oddziale Mariana Langiewicza.

Aresztowana w marcu 1863 r. przez Austriaków wraz z Langiewiczem po przejściu do Galicji. Po powstaniu przebywała na emigracji we Francji.

Zmarła w Paryżu.

Władysław Psarski -
16 - letni młodzieniec z
Wielkiego Księstwa
Poznańskiego, żołnierz
nowej partii D.
Czachowskiego.

Odznaczył się w kilku
ważniejszych bitwach,
poległ pod Jurkowicami
dnia 21. października
1863 r.



Książdz Jan Wiśniewski (1876-1943) urodził się w Kępie Kościelnej koło Lipska. Był publicystą społecznikiem i regionalistą. Szerzył oświatę wśród ludu, restaurował kościoły i zabytki kultury, budował kapliczki oraz pomniki upamiętniające historyczne wydarzenia. Zgromadził olbrzymią ilość pamiątek etnograficznych i wiele materiałów historycznych regionalnych. Opublikował dziesiątki prac m.in. 14 tomowe dzieło - *Dekanaty Diecezji Sandomierskiej*, w których opisał dzieje wielu parafii w swojej diecezji do dziś nieocenione źródło poznania regionalnych dziejów. Przez całe życie popularyzował dzieje powstania styczniowego. Był m.in. fundatorem obelisku i pamiątkowej płyty w Jaworze Soleckim upamiętniającego Dionizego Czachowskiego oraz autorem książki pt. *Udział księży z diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym 1863 r.*

Marsz Czachowskiego (z r. 1863)

*Już was żegnam niskie strzechy,
Ojców naszych chatki,
Już was żegnam bez powrotu
Ojcowie i matki.*

*Marsz, marsz Polonio
Marsz dzielny narodzie,
Odpocznijmy po swej pracy
W ojczystej zagrodzie.*

*Już was żegnam bracia, siostry,
Krewni, przyjaciele!
Póki w ręku miecz jest ostry,
Nie zginie nas wiele. Marsz, marsz i t. d.*

*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami -
Dał nam przykład nasz Kościuszko,
Jak zwyciężać mamy. Marsz, marsz i t. d.*

*Kiedy zagrzmi trąbka nasza,
Pocwają konie,
Powiedzie nas nasz Czachowski
Na ojczyste błonie. Marsz, marsz i t. d.
Marsz przytomnie, śmiało, dzielnie,
Jako przynależy
Godnym synom ojców naszych,
Polaków rycerzy. Marsz, marsz i t. d.
Marsz, marsz i t. d.*

*Uderz śmiało, mężnie, dzielnie,
A najgłówniej składnie,
Nie zadrzyj, choć tuż przy tobie
Nawet brat twój padnie. Marsz, marsz i t. d.*

*Polak pada dla narodu,
Dla matki Ojczyzny,
Chętnie znosi głód i trudy,
A najczęściej blizny. Marsz, marsz i t. d.*

*Marsz na Lublin i Warszawę,
Wypędzim Moskali.
Czas okazać męstwo nasze,
Dalej bracia, dalej! Marsz, marsz i t. d.*

*Łączmy ramie do ramienia,
Bracia Galicyanie,
Gdy uderzym wszyscy razem, -
Polska zmartwychwstanie! Marsz, marsz i t. d.*

*Będą błyszczeć po Rosyi
Szańców naszych groty,
I staniemy, gdzie Batory
Rozbijał namioty. Marsz, marsz i t. d.*

*A gdy nieprzyjaciół naszych
Dumę poskromimy:
Kochajmy się, żyjmy razem,
Nigdy nie zginiemy! Marsz, marsz i t. d.*

Maria Konopnicka- „Ludziom i chwilom”

*Pod Grabowcem, Opatowem
Czachowski się bije
Nie ustąpi Moskwie kroku
Póki tylko żyje!*

*Pod Grabowcem, Opatowem
Czachowski tam śmiały
Pierwszy pędzi na granaty
Pierwszy i na strzały*

*Pod Grabowcem, Opatowcem
Czachowski się wstawił
Nie ustąpił Moskwie pola
Jeńca nie zostawił*

Ostatni etap powstańczej epopei Dionizego Czachowskiego

Wierne odtworzenie ostatnich dni Dionizego Czachowskiego, a szczególnie okoliczności jego śmierci jest niezwykle trudne, bowiem relacje świadków nawzajem się Wymijają. Czachowski nie pozostawił po sobie pamiętników, nie zachowały się również jego listy. Starałem się, aby mój opis ostatnich dni wodza był maksymalnie zgodny z prawdą, by stanowił jakąś średnią, często sprzecznych ze sobą relacji.

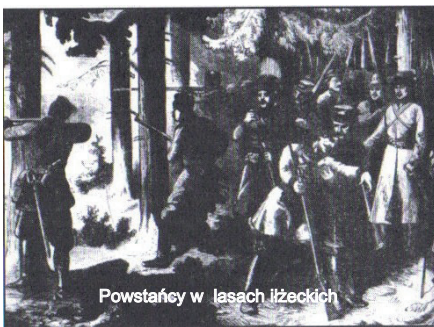
Dionizy Feliks Czachowski bohater powstania styczniowego na Ziemi Radomskiej i dawnego województwa sandomierskiego zdobył sławę wzorowego partyzanta, odpornego na wszelkie trudy, wytrwałego do granic ludzkich możliwości. Nieznany bliżej przed wybuchem powstania, już 23 stycznia 1863 roku znalazł się w ogniu walki. Początkowo służył pod rozkazami generała Mariana Langiewicza będąc szefem sztabu, a później dowódcą batalionu strzelców pieszych. Po rozproszeniu się korpusu powstańczego Langiewicza w bitwie pod Grochówkami, oddział Dionizego Czachowskiego oderwał się od nieprzyjaciela i podążył w strony rodzinne, rozpoczynając samodzielny etap działań powstańczych W rejonie Iłży, Szydłowca, Radomia, Lipska i Zwolenia. Czyn ten odbił się szerokim echem. Rząd Narodowy awansował Czachowskiego do stopnia pułkownika i powierzył funkcję naczelnika wojennego województwa sandomierskiego. Na stanowisku tym w ciągu niespełna trzech miesięcy Czachowski zdobył sławę wybitnego dowódcy i zagończyka. Sam nieuchwytny, atakował wroga niespodziewanie, po czym odszukiwał w lasy doprowadzając sztukę działań partyzanckich do perfekcji. Przeszło pięć miesięcy nieustannych marszów, ciągłych bojów, wszelkiego rodzaju niewygód sprawiło, że Czachowski w obliczu rozbicia pod Ratajami (II czerwca) rozpuścił oddział i w dniu 17 czerwca udał się do Galicji. Nie zamierzał jednak odpoczywać. Sformował tam nowy oddział w sile około 650 ludzi. Składał się on z 6 kompanii piechoty, 4 plutonów jazdy oraz plutonu żandarmerii. 20 października oddział przeprawił się przez Wisłę pod Baranowem i wkroczył ponownie w Sandomierskie. Tym samym rozpoczął się ostatni, jakże smutny etap powstańczej epopei Dionizego Czachowskiego. O wkroczeniu na teren Królestwa partii Czachowskiego dobrze wiedzieli Rosjanie, gdyż na jego spotkanie wysłano ze Staszowa oddział (około 520) ludzi złożony z halickiego pułku piechoty i szwadronu dragonów pod dowództwem majora Czuti. Do starcia doszło pod Rybnicą w dniu 20 października. Posuwający się w kierunku Klimontowa powstańcy zostali nagle ostrzelani. Czachowski, który w czasie marszu jechał w strażę przedniej objął dowództwo nad kawalerią, ale ku zdziwieniu wszystkich nic zaatakował nieprzyjaciela, a po pewnym czasie wycofał się w stronę Klimontowa. Tymczasem ciężar walki spadł na kompanię piechoty dowodzoną przez kapitana Rosnera. Po ostrej strzelaninie nieprzyjaciół rozpoczął odwrót pozostawiając na pobojowisku około 40 poległych. Straty powstańców były również znaczne 13 zabitych i 21 rannych. Wydarzenia pod Rybnicą upamiętnia obelisk przy kościele w Klimontowie.

Chciałbym jeszcze wrócić na chwilę do postawy Dionizego Czachowskiego. Dlaczego wódz opuścił swój oddział nie czekając na ostateczny wynik bitwy? Odpowiedzieć na to pytanie jest niezwykle trudno. Najprawdopodobniej chciał on przeprowadzić rozpoznanie i ściągnąć na siebie uwagę oddziałów carskich znajdujących się w pobliżu. Potwierdzać tę tezę zdaje się pewien fakt. Raport księdza Kacpra Kotowskiego stwierdza, że Czachowski utrzymał łączność z głównym trzonem swych sił i wyznaczył mu spotkanie w Konarach w dniu następnym, jednak sam na nocleg wybrał Przybysławicę koło Koprzywnicy (7 kilometrów od granicy z Galicją). Miejscowości te - Konary i Przybysławice, leżą w przeciwnych kierunkach. Decyzja Czachowskiego w pewnym sensie słuszna miała jednak tragiczne konsekwencje. Pokazał to dzień następny. Nieobecność kawalerii pod Rybnicą nie zezwoliła na pościg za uciekającym oddziałem majora Czuti, który obserwował dalsze ruchy głównych sił Czachowskiego, wysyłając jednocześnie zawiadomienie do Staszowa z prośbą o pomoc. Kiedy Czachowski nocował w Przybysławicach, jego oddział udał się do Jurkowie, oddalonych 5 km od Konar, gdzie rozłożył się na nocleg. Tymczasem podpułkownik Gołubow naczelnik wojenny oddziału opatowskiego na wieść o pojawieniu się Czachowskiego udał się z dwiema rotami piechoty do Sandomierza, skąd zabrał następną rotę oraz sotnię kozaków. Poinformowany o bitwie pod Rybnicą wyruszył o świcie 21 października w kierunku Klimontowa licząc, iż tam zastanie siły powstańcze. Gdy dotarł na miejsce z odległych o parę kilometrów Jurkowie dobiegały już odgłosy walki. „Partia” Czachowskiego bez konnicy, bez 30 osobowego oddziału majora Liwoczy, który udał się na rekonesans po okolicy, liczyła około 450 ludzi. Siły rosyjskie wynosiły natomiast około 1000 żołnierzy. Powstańcy walczyli bez woda i jego zastępcy, żołnierzami na własną rękę kierowali dowódcy kompanii, czterech kapitanowie: Rosner, Popowski, Semetkowski i Bereza. Major Czuti wzmożniony posiłkami ze Staszowa osaczył powstańców z trzech stron, natomiast podpułkownik Gołubow, który nadciągnął w trakcie bitwy zamknął pozycje obrońców od wschodu. W tych warunkach ich sytuacja stała się beznadziejna. Mimo to część powstańców przedarła się przez pozycje rosyjskie uchodząc z pogromu. Bitwa jurkowska mimo klęski, wykazała olbrzymią odwagę powstańców, a także ich wysoką sprawność bojową. Kompania kapitana Rosnera ukryta w owczarni skutecznie odpierała ataki nieprzyjaciela. Gdy ten podpał zabudowania, dowódca rzucił rozkaz do ataku. Wychodzący jako pierwszy kapitan Rosner zginął śmiertelnie ranny. Podobny los spotkał kapitana Popowskiego, który zajął jedną z wiejskich stodół. Gdy zaczął płonąć dach Popowski wyprowadził swą kompanię i rzucił ją do ataku na bagnety. Podpułkownik Gołubow nie pozostał długo na miejscu bitwy. Zabierając jeńców udał się do Staszowa. Po opuszczeniu przez Rosjan pobojowiska pojawił się na nim major Liwocza z 30 strzelcami, z którymi pomaszerował następnie w Góry Świętokrzyskie. Bitwa pod Jurkowicami zakończyła istnienie nowego oddziału Czachowskiego. Powstańcy stracili 90 zabitych, 140 zostało rannych, do niewoli dostało się 50. Wśród zabitych pewną liczbę stanowili ci, którzy spłonęli żywcem nie mogąc wydostać się z płonącej owczarni. Na pamiątkę bitwy jurkowskiej przy kościele w Olbierzowicach wystawiono pomnik, o który dbają uczniowie miejscowej szkoły. Czachowski, który w trakcie bitwy przebywał w pobliskich Konarach, po stwierdzeniu ostatecznej klęski, udał się przez Iwaniska do Kunowa, gdzie 22 października zatrzymał się na nocleg u miejscowego proboszcza.

Następnego dnia doszło tu do spotkania z Władysławem Zapałowskim, któremu wódz wydał dwa polecenia - urządzenie dla rannych szpitala w Klimontowie oraz przewiezienie do lasów łżeckich broni i amunicji zakopanych pod Małojodem (8 km od Kunowa).

Rozkaz ten świadczy o tym, iż Czachowski nie zamierzał rezygnować z dalszej walki i liczył na powiększenie oddziału. Pytanie tylko, dlaczego nie wyruszył w lasy łżeckie od razu, lecz skierował się w stronę Lipska, by w nocy z 23/24 października przekroczyć Wisłę w okolicach Solca. Być może chciał najpierw odwiedzić córkę Julię Leszczyńską w majątku Wierchowiska, aby po prostu się z nią pożegnać. Zaalarmowany, iż po okolicy krąży lotny oddział rosyjski zdecydował się, na czasowe przejście w Lubelskie. Pojawienie się „partii” Czachowskiego w rejonie Lipska wzmogło czujność Rosjan. Naczelnik wojenny guberni radomskiej generał Uszakow wydał rozkaz schwytania „krwawego starca” żywym lub martwym.

Już 27 października z Radomia wyruszył w celu penetracji terenu oddział podpułkownika Protopowa, a 3 listopada porucznika Assiejewa. Tymczasem Czachowski, który ulokował się w Kamieniu starał się dobrze wykorzystać czas. Organizował zaopatrzenie dla oddziału, przeprowadzał ćwiczenia oraz podejmował wypadu do Opola Lubelskiego, których celem było przyłączenie ukrywającego się w lasach niedużego oddziału. Dowódca odmówił jednak podporządkowania się naczelnikowi. 4 listopada pułkownik zarządził wymarsz w kierunku przeprawy przez Wisłę. Po noclegu w Solcu oddział udał się do Lipska, a następnie skierował w stronę Iłży. Po pewnym czasie kawalerzyści dotarli do wsi Krępa Kościelna, gdzie Czachowski postanowił zatrzymać się na kwatery. Znał dobrze miejscowego proboszcza, a ponadto 2 km dalej w Wierchowiskach mieszkała jego córka Julia. Wódz oraz oficerowie rozgościli się na plebani. Żołnierze tym czasem zajmowali na odpoczynek sąsiednie chłopskie chałupy. Po kolacji Czachowski wraz z synem Adolfem wyruszył z wizytą do Wierchowisk. Po powrocie skontrolował jeszcze posterunki konne rozłożone wokół obozu. Udający się na odpoczynek naczelnik nie wiedział jeszcze, że na jego trop wpadł lotny oddział poruczników Assiejewa i Miedjanowa, składający się z 54 dragonów, 10 kozaków, 75 strzelców. Oddział ten wieczorem 5 listopada dotarł do Lipska, by o świcie 6 listopada rozpocząć akcję przeciwko „partii” Czachowskiego. Plan porucznika Assiejewa zakładał okrążenie oddziału stacjonującego w Krępie. Pytanie tylko, skąd Assiejew wiedział gdzie znajduje się „krwawy starzec”. Również na ten temat można snuć tylko przypuszczenia. Wiosną tego roku naczelnik kazał powiesić w Jaworze Soleckim dwóch kolonistów niemieckich, którzy byli szpiegami. Być może i teraz właśnie koloniści z Jawora dali znać Moskalom o pojawieniu się Czachowskiego. Rosjanom nie udało się całkowicie zaskoczyć powstańców, bowiem pikietą wystawioną od strony Lipska zdołała zaalarmować oddział. Pierwszy w szyk bojowy uformował się pluton hrabiego Józefa Męciskiego, który wziął na siebie ciężar ostanienia pozostałych sił. Tymczasem Czachowski zdążył sformować pozostałe plutony i wydał rozkaz, aby powoli wycofywały się w kierunku Wierchowisk. Sam natomiast udał się do hrabiego Męciskiego. Ustupując przed nacierającym nieprzyjacielem naczelnik chciał dotrzeć do



Powstańcy w lasach łżeckich

głównych sił. Te jednak uciekając w panice, znajdowały się już w pobliżu lasu w Wierchowiskach, leżącego na północ od traktu Lipsko - Iłża. W tej sytuacji Czachowski wraz z plutonem Męciskiego oraz kilkunastoma innymi jeźdźcami (byli wśród nich m.in. Jan Prędowski, August Charzewski, Adolf Czachowski i Hurgan - Popów) postanawia podążyć ich tropem. Niestety na ratunek nie było już szans, bowiem porucznik Miedjanow okrążając Krępę od północy, odciął drogę ucieczki. Atakowany z dwóch stron niewielki oddział Czachowskiego, skierował się teraz w kierunku Jawora Soleckiego. W pewnym momencie koń Czachowskiego najprawdopodobniej trafiony moskiewską kulą potknął się i zwałił na ziemię. W obronie pułkownika stanął August Charzewski oraz hrabia Męciski, któremu szabla kozacka obciąła rękę. Naczelnik oparty o polną gruszę bronił się strzelając z rewolweru i parową szablą ciosy atakujących. Widokowo przerwał wachmistrz dragonów, który strzelił do wódza z pistoletu. Porucznik Assiejew chcąc za wszelką cenę dogonić uchodzący oddział powstańczy, nakazał udać się niezwłocznie w pościg.

Czy Czachowski zmarł od razu trafiony kulą, czy też wkrótce na skutek odniesionych ran - trudno ustalić. Mieszkańcy wsi Jawor jako miejsce śmierci wódza wskazywali dziśniejszy plac przed remizą, twierdząc, że przywłókł go tam zaczepionego w strzemię koń. Co stało się w związku z tym po odejściu dragonów Assiejewa? Być może Czachowski ostatkiem sił próbował jeszcze dosiąść rumaka. Pozostaje to na razie tajemnicą. Miejsce ostatniej walki upamiętnia obelisk ufundowany przez księdza Wiśniewskiego, zaś miejsce prawdopodobnej śmierci naczelnika płyta. Zwłoki pułkownika obwołali Moskale po okolicznych miasteczkach wołając szyderczo „oto wasz Czachowski! oto wasz król!”. Dzięki staraniom kilku patriotów, wśród których był m.in. szwagier Czachowskiego Piotr Kalisz, generał Uszakow wyraził zgodę na pochowanie zwłok na cmentarzu w Bukównie. Cichy pogrzeb odbył się w nocy z 9/10 listopada i uczestniczyło w nim zaledwie kilka osób.

Zarówno potomni jak i współcześni oceniali Dionizego Czachowskiego rozmaicie. Karcono go za niesubordynację, potępiano za nadmierną surowość, a nawet okrucieństwo. To prawda Czachowski nie był osobą „kryształową”. Wieształ zdrajców, krwawo tłumił wystąpienia chłopskie skierowane przeciw dworom, ale potrafił zarazem docenić oddanie włościan sprawie narodowej. Chłopi kochali go, o czym świadczą słowa z pieśni gminnej: *„Nasz Czachowski nasz kochany od Jaworem porąbany. ”Wszyscy, zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy zwracali uwagę na geniusz wojskowy naczelnika. Opinii tej nic jest wstanie zachwiać nieudana kampania jesienna zakończona zgonem wodza. Podkreślano, że był on mistrzem wojny partyzanckiej. Jako dowódca nie dbał o wygodę dzieląc trudy ze swymi żołnierzami. Jego podkomendni mimo kilkudziesięciokilometrowych marszów, mimo nieprzespanych nocy oraz doskwierającego często głodu, uwielbiali swego wodza nazywając go po prostu ojcem.*

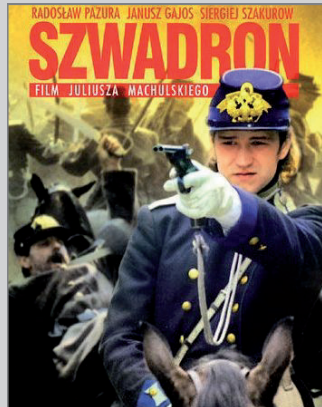
Opracował Sławomir Rolka

Bibliografia: 1.Dąbrowski Witold, Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej, Warszawa 1974.; 2.Kieniewicz Stefan, Powstanie styczniowe. Warszawa 1983.; 3.Kieniewicz Stefan, Powstanie styczniowe, T. III - 49, Warszawa 1987.; 4.Kieniewicz Stefan, Zamorski Andrzej, Zajewski Władysław, Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe styczniowe, red. W. Zajewski, Warszawa 1992.; 5.Paszkowski Wiktor, Pułkownik Dionizy Czachowski bohater powstania 1863 roku, Radom 1937.; 6.Pietrzykowski Ryszard. Dionizy Czachowski 1810 - 1863, Warszawa 1983.; 7.Prendowska Jadwiga, Moje wspomnienia, Kraków 1962.; 8.Rębiś Zbigniew, Dionizy Czachowski Rycerz Wytrwałości (w:) Strzelec w Lipsku, pod red. Tadeusza Pękały, Lipsko 1998.; 9.Rolka Sławomir, Dionizy Czachowski - powstańczy bohater, „Życie Powiśla” 2002, nr 2, s. 56.; 10.Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, Czachowski i inni, Warszawa 1973.; 11-.Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, Powstanie styczniowe. Warszawa 1973.; 12.Szomański Andrzej, Dionizy Czachowski, „Mówią Wieki” 1963, nr 12, s. 1-3.; 13. Szomański Andrzej. Wichrom naprzeciw (Dionizy Czachowski), Warszawa 1960.; 14. Żmijewski Leszek, Echa powstania styczniowego w lasach starachowickich, Starachowice 2003.

LUDZIE CZACHOWSKIEGO...



Jan Markowski — pułkownik, oficer w oddziale D. Czachowskiego. Po konflikcie z dowódcą, który miał miejsce w Lipsku 2 czerwca 1863r., odszedł z oddziału. Dowódca kawalerii w oddziale Z. Chmieleńskiego i Andrzeja Łopackiego, którego zastępował w bitwie pod Stefanowem, następnie dowódca pułku jazdy w dywizji krakowskiej. Walczył w bitwie pod Maruszowem – 21 marca 1864r., po której gen. Józef Hauke-Bosak mianował go naczelnikiem województwa sandomierskiego. Jako jeden z ostatnich walczących dowódców wykonywał rozkazy Rządu Narodowego. Przebrany w prosty włościański strój, został schwytany przez kozaków i zadał sobie śmierć igłą. Jedna wersja śmierci bohatera, „Życie Powiśla” 2002, nr 2, s. 56.; 10.Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, Czachowski i inni, Warszawa 1973.; 11-.Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, Powstanie styczniowe. Warszawa 1973.; 12.Szomański Andrzej, Dionizy Czachowski, „Mówią Wieki” 1963, nr 12, s. 1-3.; 13. Szomański Andrzej. Wichrom naprzeciw (Dionizy Czachowski), Warszawa 1960.; 14. Żmijewski Leszek, Echa powstania styczniowego w lasach starachowickich, Starachowice 2003.



Śmierć Dionizego Czachowskiego

* * *

Potań czoło Czachowski, na postaniu siadu...
 I synowi swojemu widmo opowiada...
 -„Adolfie! śnać mnie duchy wzywają do siebie
 A sosny smutnie grają jakby na pogrzebie...
 Wiac jeśli z woli Bożej śmierć mi niesie dola...
 Niech ginę w naszych stronach, niech umrę wśród pola.
 Niech ginę w naszych stronach i krwią ziemią zroszę
 Niech oddam mej Ojczyźnie to co w sercu noszę...
 Lecz póki Bóg Wszechmocny życia mi dozwoli...
 Nie opuszczą oddziału w doli i w niedoli...
 Hej! na koń, działwo moja, bądź powstańcze
 skory... Ruszajmy razem z słonkiem, hen, w Łżeczkie
 bory

Krępo moja rodzinna i ty Bożydarze!
 He razy ja o was śnie, tąsknię i marzę...
 Do tych miejsc, których pierwsze dnia ujrzałem brzaski
 Do kościółka z modrzewia, gdzie chrztał doznał łaski.
 Do cmentarza, gdzie moje matczyko spoczywa,
 Której serce tak czute mogiła pokrywa...
 ry<?/i pół twoich szarych i do łak zielonych
 Do borów i do wspomnień w mej duszy uśpionych...
 O Krępo! gdy Cię wspomni me serce tułacze
 Cóż dziwnego że tęskni... że jęczy... że płacze...

O Krępo! z której wyszła przestawna Halina!
 Co w lochach Sandomierza gubi tatarzyna...
 1 z życia swego składa najczystsza ofiarę
 Za Ojczyznę kochaną i za świętą wiarę...
 O Krępo! coś wydała kapłana przed laty...
 To ksiądz Jakub!... nie w skarby lecz sercem bogaty
 Kapłanem w Ćmielowie był kiedyś przy grodzie
 I fundacją szpitala wstawił się H' narodzie...
 Krępo moja rodzinna! ojcowizno miła!
 He razy do Ciebie dusza zatęskniła...
 Tylekroć w mojej wizji powstawał Czachowski
 Bo z pół twoich duch Jego poszedł na sąd Boski.
 D. 6 XI 1863 r...
 W cichej Krępie wśród błoni stary dworek stoi...
 Co się stało że dzisiaj w koło się tam roi,
 Od ludu? To powstańcy, a każdy przy broni
 Zaś w dziedzińcu przy sianie stoi siła koni
 Służba dworska zajęta, każdy z czemś się kręci
 Chcąc okazać swym gościom swoje szczere chęci,
 By przyjąć i ugościć zdrożoną gromadę
 I by wypełnić od Boga daną nam zasadę:
 „Że gościnność cechuje sarmackie zwyczaje,
 Że Polak swoim gościom swe serce oddaje"...
 W pokojach pan Czachowski z gospodarzem gada
 A panią otoczyła starszyzna gromada
 Pan Prędowski, Skotnicki i Męciński miody
 Hrabia przecie, ten słynie z męstwa i urody
 Adiutant pułkownika, jeszcze innych wielu
 Li dział biorą w gościnie i w krótkim weselu...

* * *

(...) Nie nawykli powstańcy w dworach długo bawić
 Czachowski nie lubił komplementów prawić...
 W wygodach przecież serce żołnierskie gnusnieje
 A powstańcom pasują nie dwory lecz knieje...
 Spocząć myśli wódz stary w Wierzchowickim dworze
 U córki, i znów potem skryje się gdzieś w borze...
 Jeno tutaj omówi najważniejsze sprawy;
 Jeno tutaj napisze raport do Warszawy,
 Aby rząd narodowy wszystko o nim wiedział
 Gdzie walczył, co porabiał, że darmo nie siedział...

* * *

Oto obiad na stole, pan gości zaprasza,
 Krąży w koło serdeczność, a z nią stara flaszka,
 Przed dworem na murawie raczy się drużyna
 Nie szczędzi miłym gościom dwór starego wina
 Zdrowie wodza pan wznosi.. Nagle brzękły strzały
 Aż okna w starym dworze raz po raz zadrażyły...
 A po strzałach wartownik na dziedzińcu wpada
 Powstał popłoch... Moskale! umilkła biesiada...
 Na koń! na koń! dowódcy zwołują żołnierzy
 Po chwili cały oddział ku lasowi bieży
 Aby tam, w szczerem polu rozwinąć swe szyku
 Za oddziałem dragoni wrzeszczą: „miałeżnik!...
 Ural ura!" i pędzą, lecz wkrótce zawrócą...
 Bo ich kule powstańcze w zapale ocucą...
 Tymczasem wódz z Męcińskim mkną w stronę Jawora
 Minęli Wierzchowiska, a za nimi sfora
 Pędzi dzikich dragonów... Miedzionów ich wiedzie
 Za nim drugi pluton... Asiejew na przedzie...
 Ach wodzu! czy zostałeś od swoich odcięty?
 Czy sobą ich osłaniał jak ofiarnik święty?
 Czy wroga chcesz podzielić, by osłabić siły...
 Że cię losy od wiernych synów oddzieliły...
 Czy może śmierci szukasz rycerskiej wśród błonia?
 Odwraca się i strzela, paru spadło z konia...
 Oj, nie znasz ty, moskalu dowódcy naszego...
 Nie weźmiesz ty, nie weźmiesz, żywcem Czachowskie-
 go!
 Świszczą kule w powietrzu, nie chybiają celu
 Przeciwno dwom, jak nie wsty! gdy walczy tak wielu...
 Nagle wódz runął z koniem przy drodze, pod gruszą...
 Przeszyty na wskroś kulą, ach! jęk wrzaski głąszą.
 Dopadli go moskale wściekli i szaleni...
 Lecz któż to przy nim stanął, twarz mu się promieni?
 I szablą jak archanioł osłania rycerza?
 To Męciński! Lecz moskał z konia go uderza
 I rękę mu odcina... Ta gdy z szablą spada...
 Rzuci się na bezbronnych krwiożercza gromada...
 To walka godna Moskwy za nią car nagrodzi
 Wszak mły jego sercu okrutnik lub złodziej
 Tak zginął wódz niezłomny... Wiek za wielki minie
 A pamięć o nim nie zginie.

Ks. Jan Wiśniewski, Borkowice 15.11.1932 r.



Śmierć Czachowskiego— drzeworyt— Artur Grottger.



Śmierć Dionizego Czachowskiego w bitwie pod Wierchowiskami w 1863, Antoni Piotrowski



Ciało Czachowskiego



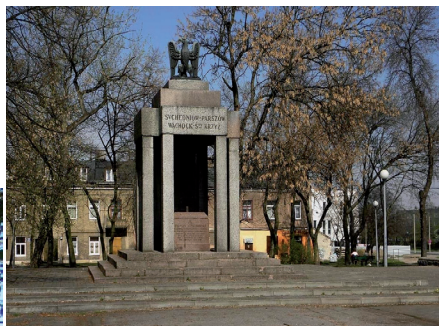
Rozdziobią nas kruki i wrony J .Sobiecki

Ministerstwo **Kultury** i Dziedzictwa Narodowego.

Projekt „Ochrona miejsc pamięci związanej z powstaniem styczniowym na terenie Gminy Sienno” dofinansowano ze środków **Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego** pochodzących z **Funduszu Promocji Kultury**



Pomnik w miejscu ostatniej walki Dionizego Czachowskiego ufundowany przez ks. Jana Wiśniewskiego



Pomnik mauzoleum D. Czachowskiego w Radomiu

Płyta upamiętniająca miejsce śmierci D. Czachowskiego przed remizą – świetlicą w Jaworze Soleckim



Ministerstwo **Kultury** i Dziedzictwa Narodowego.

Projekt „Ochrona miejsc pamięci związanej z powstaniem styczniowym na terenie Gminy Sienno” dofinansowano ze środków **Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego** pochodzących z **Funduszu Promocji Kultury**

W ramach projektu „Ochrona miejsc pamięci związanej z powstaniem styczniowym na terenie gminy Sienno” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w Jaworze Soleckim zostały wykonane prace remontowo– konserwatorskie pomnika upamiętniającego tragiczną śmierć płk Dionizego Czachowskiego. Została zagospodarowana przestrzeń wokół pomnika i dojście do niego od strony drogi poprzez montaż płyt granitowych i odnowienie istniejącego metalowego ogrodzenia.

Dzięki wykonanym pracom to miejsce pamięci walk powstania styczniowego zostało bardziej wyeksponowane, poprawiła się jego estetyka, co z pewnością zaowocuje zwiększeniem liczby odwiedzających to miejsce. Dla mieszkańców Jaworu Soleckiego, gdzie historia jest ciągle żywa to swoisty hołd pamięci walczącym tu i poległym za ojczyznę powstańcom.



Miejsce pamięci poległego w powstaniu styczniowym płk Dionizego Czachowskiego po wykonaniu prac remontowo– konserwatorskich w końcu 2019 r.



**Miejsce pamięci poległego w powstaniu styczniowym płk Dionizego Czachowskiego
po wykonaniu prac remontowo– konserwatorskich w końcu 2019 r.**



**Projekt „Ochrona miejsc pamięci związanej
z powstaniem styczniowym na terenie
Gminy Sienno”**

dofinansowano ze środków

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

pochodzących

z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**